Rok IV | Środa 11 Września 1918 r. | Nr 205.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8-ej rano.—Cena numeru 20 halerzy—15 fenigów

Prenumerata: W Dąbrowie miesięcznie 4 K. 50 hal; kwartalnie 13 K. 50 hal.; z przesyłką pocztową mies. 5 K. 10 hal.; kwartalnie 15 K. 30 hal. W okupacyi niemieckiej miesięcznie 3 Mk 50 fen.; kwartalnie 10 Mk 50 fen. Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 60 hal.

Redakcya i Administracya w Dąbrowie
ul. Króla Sobieskiego 15; otwarte od 8 rano do 7 wieczorem.
FILIA w Będzinie: Biuro dzienników Małachowskiego.

CENY OGŁOSZEŃ: Na I-szej stronie za wiersz petitowy 3 Kor.—Na stronie III-ej za wiersz 1 K. 50 hal. Nadesłane za wiersz 2 kor. — Ogłoszenia zwyczajne na IV-ej stronie za wiersz półszpaltowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 20 hal. za wyraz. Najmniej 1.50 Kor.
Wyrazy tłustym drukiem podwójnie.

Po linii Hindenburga.

Gdzie zatrzyma się odwrót niemiecki? —„Linia Wotana". — Walka nie doszła jeszcze do zenitu.

Gdzie zatrzyma się odwrót niemiecki? Gdzie stężeje płynna masa dywizyi niemieckich, cofających się od dnia 18 lipca, względnie od 8 sierpnia pod niesłabnącym naporem francusko-angielskim, powoli ale stale na całej linii od Ypres ku Reims?

Ofenzywa marszałka Focha różni się uderzająco od niemieckich działań zaczepnych na froncie zachodnim. Niemcy dotychczas prowadzili ofenzyę „na raty"; po każdem silniejszem uderzeniu przystawali, aby wypocząć i nabrać tchu do dalszego działania. Przykładem służyć może kampania wiosenna, rozpoczęta 20 marca b. r., wymierzona przeciw Paryżowi, a rozłożona na cztery akty, z których jeden doprowadził był Niemców aż za Marnę... Porównywana dziś z metodą działań marszałka Focha, ofenzywa niemiecka sprawia wrażenie zapaśnika na arenie cyrkowej, rozrosłego potężnie i dufnego w swe siły, metodycznego w walce, ale ociężałego — gdy natomiast Foch prowadzi walkę z niesłabnącym, iście francuskim elan'em, z niezmierną rzutkością i ruchliwością, nie zostawiając ani sobie, ani przeciwnikowi chwili na „Atempause". Wprawdzie powiedzenie Ludendorffa na wiosnę b. r., że „każda ofenzywa ostatecznie skończyć się musi", jest zasadniczo słuszne, ale widocznie Foch posiada dziś tyle wojska i tak obfity materyał techniczny (t. j. amunicyę, aeroplany i tanki) że walczyć jeszcze długo może bez wytchnienia, zmierzając z nakładem wszystkich sił ku wielkiemu strategicznemu celowi, jaki sobie postawił.

A tym celem jest oczyszczenie Francyi i Belgii z nieprzyjaciela, a przynajmniej zmuszenie Niemców do wydatnego przesunięcia stanowisk na wschód.

Krytycy niemieccy, którzy nie doceniali zrazu ani siły, ani rzutkości, ani genialnej pomysłowości Focha i w przeświadczeniu o niezwalczoności stanowisk niemieckich, byli skłonni do bagatelizowania strategicznych zamierzeń francuskiego wodza, poczynają zmieniać swe zapatrywania i stwierdzają powagę położenia.

I tak np. w „Munchner Neueste Nachrichten" z 4 b.m. pisze p. Fr. K. Endres we wstępnym artykule:

„Foch—co i nieprzyjaciel przyznać musi—przeprowadza swą myśl od tygodni z największą zręcznością (mit grösstem Geschick). Nie prowadzi strategii krzyczącej, lecz powziął wielką myśl strategiczną, której wykonanie przynajmniej po dziś dzień, szczęśliwie mu się udało".

Powyższy głos niemiecki, tak różny od wielu poprzednich, jest bardzo znamienny i świadczy, że w Niemczech, przynajmniej w pewnych kołach pierwotna, ślepa wiara w niezłomną odporność ufortyfikowanego frontu, poczyna ustępować krytycznemu sądowi i świadomości, że teraz na zachodzie ważą się losy całej czteroletniej kampanii. Wojenny korespondent „Vorwartsu", p. Ryszard Gaedke stwierdza, że „olbrzymia bitwa tocząca się od dziesięciu dniu pomiędzy Arras a Avre przybiera coraz bardziej chakter rozstrzygających zapasów nietylko wojsk, lecz także wodzów. Obydwie grupy narodów postawiły najlepszych mężów, jakich mają na czele swych talentów". A ów poprzednio cytowany Fr. K. Endres w Munchner N. N." konkluduje:

„Nikt nie zaprzeczy i nie może zaprzeczyć, **że sytuacya militarna jest poważna. Od czasu bitwy nad Marne'a** w roku 1914 nie przeżywaliśmy podobnie poważnych chwil. Zleby to jednak świadczyło o narodzie niemieckim, gdyby miał głowę stracić wobec poważnego położenia. O ile w danych warunkach było to możliwe, zawsześmy ostrzegali, aby na zasadzie naszych terenowych zdobyczy wiosennych nie wyciągano u nas pewnych politycznych wniosków i nie łączono politycznych możliwości z militarnymi sukcesami częściowymi. Obecnie godzi się bojaźliwych upomnieć w podobny sposób. Strategiczna klęska nie musi i nie potrzebuje sprowadzać zmiany politycznego programu, zwłaszcza, że nie jest definitywną i, jak wszyscy niezłomnie ufamy, nie pozostanie taką".

Takie głosy, jak powyższy pokazują, że w Niemczech bądź co bądź następuje otrzeźwienie. Wprawdzie wszechniemcy i ich prasa nadrabiają miną i chcą nadal ujarzmić świat. Jeszcze przed tygodniem na zjeździe wszechniemieckim, generał von Liebert, poseł do Sejmu oświadczył:

„Nie potrzebujemy pokoju porozumienia, gdyż byłoby to równoznaczne z ruiną naszego ludu. Musimy obstawać przy dostatecznem **odszkodowaniu wojennem**, musimy **utrzymać Belgię pod naszą władzą** wojskową, politycznie i gospodarczo, musimy utrzymać naszą politykę kolonialną ze względu na zaopatrzenie w surowce, musimy żądać, aby Anglia wydała z powrotem wszystkie tereny, jakie zabrała nam, jakoteż Turcyi".

Takich krzyżackich Liebertów znajdą się w kołach junkierstwa, biurokracyi i ciężkiego przemysłu niewątpliwie jeszcze liczne tysiące, ale wymowa faktu **codziennego cofania** się wojsk niemieckich, tudzież wymowa **strat niemieckich** w jeńcach, zabitych i rannych, oraz w materyale wojennym — poczyna działać otrzeźwiająco na masy. W Berlinie można nabywać dzienniki koalicyjne i prasa niemiecka powtarza komunikaty francuskie i angielskie. Angielski biuletyn z 1 września ogłasza, że w ciągu sierpnia **same wojska angielskie** zabrały 77.318 jeńców, 657 dział i 5730 karabinów maszynowych. Francuski biuletyn mówi o dwu tysiącach dział..

Te cyfry tłómaczą konieczność odwrotu niemieckiego.

Zadaliśmy jednak na wstępie pytanie, gdzie **odwrót niemiecki się zatrzyma?**

Niemcy musieli we Flandryi opuścić wzgórze Kemmel, które w krwawym trudzie w bieżącym roku zdobyli na Anglikach i skrócić linie frontu tak, że znikło całe wybrzuszenie, zagrażające Dunkierce; oddali Lens, które od roku 1914 było w ich ręku, cofają się między Scarpą a Sommą, między Sommą a Aisną, cofają się nad Veslą na wschód od Soissons... Cały front bojowy jest w ruchu wstecznym.

Nie tworzy on jednak prostej linii, dogodnej dla defenzywy.

Pod Arras bowiem pierwsza armia angielska pod wodzą gen. Fergusona wdarła się głęboko w pozycye niemieckie

! Anglicy walczyli tu na froncie długim na ośm tysięcy jardów z 11 dywizyami niemieckiemi i szturmowali **najsilniejsze fortyfikacye polowe** linii Drecourt—Queant. Niemcy nie zdołali oprzeć się i tutaj. Queant padło po całodziennej walce z całym systemem urządzeń obronnych, przyczem Anglicy wzięli 10.000 jeńców. Wojka angielskie zbliżyły się już na 8 kilometrów do **Cambrai** i zagrażają z flanku i od tyłu **pozycyom niemieckim na linii Hindenburga**.

Jeśli napór angielski na drodze od Arras do Cambrai nie osłabnie, a Francuzi w dalszym ciągu nacisnąć będą na drugim flanku od Noyon i Soissons, Niemcy—przypuszczać można—uchylą się systematycznym uderzeniem na obu skrzydłach i zrzygnują z utrzymania linii Hindenburga.

Głosy prasy neutralnej, przytaczane celowo w Niemczech, zdają się już przygotowywać opinię na tę nieoczekiwaną ewentualność. „Svenska Dagbladet" zapowiada odwrót na—„**linię Wotana**".

Wypadki ostatnich dni dowodzą, że niemiecki odwrót strategiczny **nie skończył się jeszcze**. Należy przyjąć że potrwa jeszcze **dłuższy czas**, by wojska ententy ściągnąć na teren z dawna przez Niemców przygotowany, gdzie w dalszym ciągu będą mogli stawiać opór przy największym oszczędzaniu materyału ludzkiego. Jeśli istotnie Niemcy trzymają się taktyki wycieńczenia przeciwnika, na główne trudności natknie się dopiero koalicya w obszarze **bardzo umocnionej linii Wotana, a leżącej za linią Zygfryda i Hindenburga**".

Po Hindenburgu i Zygfrydzie—Wotan. Jest to może niejaka rękojmia niezwalczonej obronności nowych stanowisk, ale kto wie, czy i ten starogermański Wotan upora się z amerykeńskimi czołgami?

W każdym razie byłoby wielkim błędem, gdyby ktoś na skutek obecnych sukcesów francusko-angielsko-amerykańskich przewidywał pogrom armii niemieckiej, a choćby lekceważył sobie jej **siłę odporną**. Niemcy mają tyle wojska na froncie francuskim, że strata kilkudziesięciu tysięcy jeńców nie zdolna jest sprowadzić jakiegoś zwrotu w sytuacyi. Aczkolwiek masowem użyciem tanków dali się zaskoczyć, z pewnością zastosują w defenzywie rychło skuteczne środki obrony, urządzą pułapki na czołgi. Choćby do ofenzywy armia niemiecka na razie nie była zdolna w defenzywie dalej walczyć może z powodzeniem. Do końca wojny jest tedy zapewne daleko. Podobno też sam marszałek Foch wyraził się o sytuacyi, że „walka nie doszła jeszcze do zenitu i potrzeba jeszcze olbrzymich wysiłków i ofiar".

Nie wiadomo jednak, czy wódz francuski kontynuować będzie swe uderzenia na froncie od Arras ku Reims. Kto wie, czy zmusiwszy Niemców do ściągnięcia rezerw na tę zagrożoną a skróconą linię, nie uderzy nagle na innym odcinku? W każdym razie Foch, mogąc czerpać teraz pełnemi garściami z rezerwoaru amerykańskiego, ma swobodę ruchów i może wykonać swoje strategiczne plany.

Według fachowców niemieckich na linii od Arras ku Soissons walczą 32 dywizye angielskie (a więc prawie połowa armii angielskiej we Francyi), 87 dywizyi francuskich i 22 amerykańskich. Ile Niemcy wprowadzili w bój, nie wiemy. Ale cyfry te ukazują gigantyczność tych walk w pełnem świetle. A front wydłuża się coraz bardziej — i coraz nowe tysiace rzucane są w bój...

R. W. Robert.

Nowi biskupi w Polsce.

Po raz pierwszy od rozbiorów stolice biskupie kościoła polskiego będą całkowicie obsadzone, niemal przywrócony zostanie stan, jaki istniał za czasów Rzeczypospolitej. Nie są jeszcze przywrócone dwie dyecezye na dawnem polskiem teretoryum: smoleńska i kijowska, z których pierwsza od czasu utraty Smoleńska za panowania Jana Kazimierza była poniekąd traktowana in partibus — podczas gdy kijowskiej zabrakło od traktatu andruszowskiego biskupiej rezydencyi; Kijów został wówczas, jak wiadomo, odstąpiony Rosyi wraz z powiatem wasylkowskim województwa kijowskiego. Obecnie biskup łucko-żytomierski zarządza jednocześnie dyecezyą kijowską. Zarządzał również dyecezyą kamieniecką, bezprawnie skasowaną przez rząd rosyjski, a teraz odnowioną przez Ojca św. Pierwszym pasterzem został ks. Dr. Mańkowski, należący do znanej na Podolu rodziny, dawny proboszcz i dziekan kamieniecki, jeszcze przed wojną usunięty z tego stanowiska przez władze rosyjskie, które mu zarzuła katolicką propagandę.

Odnowienie dyecezyi kamienieckiej ma wielkie znaczenie dla katolików podolskich, pozbawionych przez lat tyle bezpośredniej pasterskiej opieki. Biskup łucko-żytomierski. któremu podlegał olbrzymi obszar trzech gubernii; podolskiej, wołyńskiej i kijowskiej, nie miał możności zaspokojenia wszystkich potrzeb duchowych swojej owczarni, zwłaszcza, że rząd rosyjski stawiał mu tysięczne przeszkody przy każdej kanonicznej wizytacyi. Surowe przepisy policyjne krępowały również jego władzę administracyjną, a każde obsadzenie probostwa było połączone z rozmaitemi, sztucznie wywoływanemi trudnościami. Jeszcze tuż przed wojną gubernator podolski odmawiał zasadniczo swojej aprobaty każdemu, nowo mianowanemu proboszczowi i trzeca było uciekać się do skomplikowanych zabiegów, a nawet przekupstwa, aby módz wakujące parafie obsadzić. Wszystkie te szykany, połączone z barbarzyńskiem prawem o małżeństwach mieszanych, które zmuszało do wychowania dzieci z tych małżeństw w religii prawosławnej — przerzedzały szeregi katolików podolskich. Przyczyniło się do tego także skasowanie wielu parafii i zabór kilkunastu kościołów katolickich, przerobionych na cerkwie. Teraz dopiero nastały lepsze czasy dla katolicyzmu na Ukrainie i nie ulega wątpliwości, że w bardzo krótkim przeciągu czasu liczba tamtejszych katolików wzmoże się nadzwyczajnie. Tysiące bowiem rodzin jedynie pod przymusem i nominalnie należały do schyzmy — obecnie, gdy wolność religijna została przywrócona, nic nie stoi na przeszkodzie ich powrotowi do wiary ojców. Świetny rozwój polskiego szkolnictwa na Podolu jest najlepszym probierzem wzrostu katolicyzmu: nigdzie bowiem indziej na ziemiach dawnej Polski, katolik nie jest do tego stopnia synonimem Polaka, jak właśnie na Ukrainie.

Niemniej zasadnicze znaczenie posiada wznowienie i obsadzenie dyecezyi podlaskiej, na której obszarze rozgrywał się przeważnie krwawy dramat prześladowania unitów. Ludność podlaska przeszła obecnie masowo na obrządek rzymsko-katolicki i prawosławie niema już tam żadnego oparcia. Natomiast dotarli na Podlasie

agitatorzy ukraińscy, którzy probują wszczepić wśród ludu polskiego doktryny ukraińsko-bolszewickie. Ta propaganda nie znajduje wprawdzie odpowiedniego gruntu, zawsze jednak wytrwany nadzór nowego pasterza ks. dr. Przeździeckiego przyczyni się do uchronienia dyecezyi od możliwych nastęstw hajdamackich usiłowań.

W ogólności sprawa podlaska musi być prędko załatwiona w duchu żądań polskich opartych na podstawach histo.

rycznych i etnograficznych. Rząd polski nie może spoglądać obojętnie na traktowanie tej ziemi jako kraju podbitego i używanie jej do eksperymentów politycznych, skierowanych przeciwko państwu polskiemu.

Wznowienie arcybiskupstwa ryskiego, na razie zdaje się jako biskupstwa— otwiera nowy rozdział historyi katolicyzmu na ziemiach polskich. Po 300-letniej przerwie dawna metropolia prowincyi baltyckich powstaje do nowego życia, jako najdalej na północ wysunięta placówka katolickiej hierarchii. Bowiem Petersburg jest tylko tymczasową rezydencyą arcybiskupa mohylewskiego. W swoim czasie istniał projekt podniesienia Wilna do godności stolicy arcybiskupiej z biskupstwami żmudzkiem i ryskiem jako sufraganami. Warunki terazniejsze tak się złożyły, że właśnie dyecezya wileńska jest pozbawiona pasterza, podczas gdy ks. O. Rourke zasiądzie na stolicy ryskiej.

Dopóki więc nie nastąpi zadośćuczynienie

stolica wileńska nie może być obsadzona. Wiemy, że władze okupacyjne czynią usiłowania. aby na czele tej dyecezyi, zaludnionej wyłącznie przez Polaków, postawić duchownego narodowości litewskiej Taryby mianowanej przez Niemców. Wszystkie te zamiary pozostaną w dziedzinie pobożnych życzeń. Losy dyecezyi wileńskiej nie będą rozstrzygnięte ani przez Ob. Ost, ani przez litewskich nacyonalistów...

Najnowsze nominacye polskich biskupów są jednym z najsilniejszych objawów polskiego odrodzenia. Historyczna jedność katolickiego kościoła w Polsce przetrwała najcięższe czasy upadku Rzeczypospolitej była niewzruszonym znakiem łączności dzielnic polskich. Z czcią i radością wita też naród polski swoich nowych pasterzy, w których widzi także pracowników polskiej niezawisłości.

Po konferencyach wiedeńskich w sprawie polskiej.

Z urzędowego komunikatu, ogłoszonego w spawie wizyty sekretarza stanu Hintzego w Wiedniu dowiadujemy się, że kwestya polska nie została rozstrzygnięta. Dalsze rokowania będa się toczyły bez przerwy. Wynika z tego, że mocarstwa centralne nie zamierzają odłożyć ostatecznej decyzyi w sprawie polskiej do aktów, jak to już poprzednio kilkakrotnie się zdarzyło. W półurzędowym komentarzu do obrad wiedeńskich zaznacza Fremdenblatt, że decyzya nie mogła tym razem zapaść w Wiedniu już z tego powodu, że w obradach wiedeńskich nie uczestniczyli reprezentanci państwa polskiego. Konferencya sekretarza stanu Hintzego z hr. Burianem miało tedy widocznie na celu przedewszystkiem ustalenie dalszego sposobu traktowania sprawy polskiej, to znaczy toczyła się więcej ze strony formalnej rokowań. W treści nie nastąpiło wyrównanie różnic, jakkolwiek, wedle słów komunikatu urzędowego, zgodne rozwiązanie spraw, które były przedmiotem obrad wiedeńskich, posunęło się o istotny krok naprzód.

Jak się wasz korespondent dowiaduje, poświęcono ostatni dzień pobytu sekretarza stanu Hintzego sprawie polskiej. Słychać, że hr. Burian przedstawił reprezentantowi rządu niemieckiego w bardzo dobitny sposób wszystkie powody, które skłaniają Austro-Węgry do obstawania przy rozwiązaniu austro-polskiem, Hr. Burian wskazał też na niebezpieczeństwa grożące Austro-Węgrom, gdyby rozwiązanie austro-polskie nie doszło do skutku. Ogólne wrażenie obrad wiedeńskich jest to, że między stanowiskiem austryackiem a niemieckiem nastąpiło znaczne zbliżenie. Dalsze rokowania odbywać się będą kolejno w Berlinie i Wiedniu.

Wojna.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ 8 września. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE WŁOSKIM.

Bardzo ożywiona działalność lotnicza. Zresztą nic ważnego.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

BERLIN, 8 września. Urzędowo donosz

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Oddziały piechoty przywiodły jeńców z belgijskich linii na wschód od Mercken. Na północ od Armentieres odparliśmy ponowne ataki Anglików. Na froncie bojowym stoimy wszędzie w naszych nowych pozycyach. Nieprzyjaciel usiłował wczoraj przesunąć się do nich znaczniejszemi siłami na południe od drogi Perronne-Cambrai. Straże tylne zmusiły go do walki i walcząc uchyliły, się od przemagającego przeciwnika. Wieczorem na zachód od linii Gouzeaccurt-Epehy-Templeux odparły zacięte ataki.

Po obu stronach Sommy nieprzyjaciel także wczoraj szedł za nami tylko z wahaniem. Utrzymujemy z nim kontakt bojowy na linii Vermand - St. Simon i nad kanałem Crozet.

Na północ od Aisny wzmocniła się walka artyleryi. Na zachód od Premontre-Brancourt rozbiły się silne częściowe ataki przeciwnika. Na południe od Ailette nieprzyjaciel przysunął się do naszych linii na wschód od Vauxaillon. Silne ataki między Vauxaillon a okolicą na zachód od Vailly powtarzające się aż do wieczora kilkakrotnie odparto. Między Ainą a Vesle w działalności bojowej nastąpiła przerwa.

Ludendorff.

Telegramy.

Przyczyny odwrotu niemieckiego.

BERLIN. W „Deutsche Gesellschaft" wygłosił zastępca szefa sztabu gen. v. Freytag-Loringhofen wykład o słusznej ocenie wypadków wojennych. I wodzowie i ojczyzna — powiedział on — tęsknią do ukończenia wojny, ale na ogólne położenie nie wywiera zbytniego wpływu to że na polu walki wypadki nie rozgrywają się tak szybko, jak to ten i ów przypuszczał. Odwrócenie karty, którego teraz doznajemy na zachodzie, nie jest wcale tak groźne jak te, które już mamy poza sobą. Nasze najwyższe dowództwo wojskowe kieruje się przekonaniem, że utrzymanie się przy terenie nieprzyjacielskim powinno zawsze ustępować na drugi plan przed zasadą koncentrowania sił. Skoro tylko dał się odczuć ciężar nieprzyjacielskiego ataku, nie próbowano przeto trzymać się dotychczasowych celów, lecz nakazało odwrót z nad Marny poza Vesle, a w następstwie także cofnięcie frontu na północ od Oisy. Dla naszego kierownictwa wojskowego taka taktyka nie jest nową; dowodem tego cofnięcie się na pozycyę Hindenburga w zeszłym roku. Aby wojnę przetrzymać—zakończył mowca — nie brak nam ani ludzi ani materyału wojennego, ani surowca. Niezbędnem jest twardo i niezachwianie nie ustawać w tych walkach o nasz byt.

Odwet bolszewicki za zamachy na Lenina i Uryckiego.

PETERSBURG. Oficyalnie donoszą, że dotychczas w odwet za zamordowanie Uryckiego, rozstrzelano 512 t. zw. kontrewolucyonistów w tem 10 socyalnych rewolucyonistów z prawicy. Nazwisk osób rozstrzelanych nie ogłoszono dotychczas. Natomiast ogłoszono pierwszą listę zakładników, którzy będą rostrzelani, gdyby ponowiły się zamachy.

Obejmuje ona 121 nazwisk, przeważnie b. oficerów, w tem wielkich książąt: Dymitra Konstantynowicza, Pawła Aleksandrowicza, Mikołaja Michałowicza, Jerzego Michałowicza, Gabryela Konstantynowicza, dalej Wołżowskiego, ministra wojny za rządów Kiereńskiego, ks. Szachowskiego, kilku znanych bankierów, kilku oficerów serbskich i socyalnych rewolucyonistów z prawicy, b. obywatela austryackiego Proppera, wydawcę „Birżewych Wiedomosti" i t. d. — W Smoleńsku w odwet za zamach na Lenina rozstrzelano 34 właścicieli wielkiej własności, tudzież b. moskiewskiego archimandrytę, Makarego.

Zatopiony obszar bitwy nad Scarpą.

Wedle doniesień biura Reutera wojska niemieckie zerwały tamy nad rzeką Scarpe.

Wskutek tego woda zalała wielkie przestrzenie; komenda wojsk angielskich spodziewa się jednak, że ta przeszkoda nie powstrzyma pochodu angielskiego.

KRONIKA.

Zrzeszenia na kresach wschodnich. Bardzo doniosłymi w życiu ludności polskiej na kresach wschodnich są zrzeszenia różnego typu. Jedne z nich, to kółka rolnicze o charakterze rolniczo-oświatowym, inne zaś oparte na zasadach współdzielczych — to Stowarzyszenie spożywców, pożyczkowe, budowlane i mleczarskie.

Kółka Rolnicze na kresach są zorganizowane w powiatowe związki kółek rolniczych. Ilość członków w 100 kółkach rolniczych, działających na kresach, wynosi około 6 tysięcy gospodarzy małorolnych.

Stowarzyszeniami współdzielczymi na kresach, zajmują się właściwe związki patronackie, przy pomocy straży kresowej.

Stowarzyszenia te na kursach mają znaczenie nie tylko gospodarcze i społeczne, ale również i polityczne. Najbardziej uświadomiona ludność polska na kresach, skupia się w tych placówkach i tworzy silną polską organizacyę samopomocy.

Wszystkich zrzeszeń polskich na kresach, posiadamy około 250, z czego wypada: na kółka rolnicze 103, stowarzyszenia spożywców 70, stowarzyszenia pożyczkowe 69. mleczarskie 9. Pozatem jest kilkanaście Stowarzyszeń budowlanych.

W organizacyi są: spółki parcelacyjne, stowarzyszenia rolniczo-handlowe i stowarzyszenia pszczelarzy.

Ze względu na doniosłość tych stowarzyszeń dla sprawy narodowej winniśmy tam, gdzie zrzeszeń tych niema, organizować je.

Polski Bank państwowy. „Berliner Börsen Courier" pisze: W związku z odbywającymi się rokowaniami w sprawie budowy państwa polskiego, omawiane są również warunki wstępne w zakresie nowego ustroju finansowości polskiej. Rząd zajętym jest obecnie opracowaniem formy dla przyszłej gospodarczej rady Europy środkowej; ta rada zajmie się sprawą własnej waluty państwa polskiego i ustaleniem linii wytycznej co do pokrycia w operacyach przyszłego państwowego Banku polskiego. Ponieważ rząd zamierza zawrzeć nową umowę w celu utrzymania równi (parytetu) między marką niemiecką a polską, trzeba będzie zarządzać rękojmi wobec konieczności utrzymania nadal gwarancyi niemieckiego Banku Rzeszy wobec przyszłego Banku polskiego.

Kursa maturalne dla b. wojskowych. Królewsko-Polska Komisya Wojskowa ma zamiar utworzyć w Lublinie kursa maturalne dla b. wojskowych. Będą one miały na celu uzupełnienie wykształcenia średniego, przerwanego wskutek wypadków związanych z wojną. O ile zgłosi się dostateczna ilość kandydatów, powyższe kursa odbędą się jeszcze w bieżącym półroczu szkolnym. Uprasza się o jaknajrychlejsze składanie deklaracyi w przedmiocie powyższym z wymienieniem: imienia i nazwiska, wieku, miejsca urodzenia, ostatniego przydziału wojskowego i stopnia wykształcenia średniego. Pozatym petent winien nadmienić z wielu klas życzy mieć świadectwo, oraz jakie ma zamiary po otrzymaniu tegoż. Deklaracye pismem uprasza się skierować do delegata Komisyi Wojskowej w Lublinie Inżyniera S. Skwareckiego, Zmigrod 5 m, 6. Termin ostateczny składania deklaracyi 15 września r. b.

Nr. XVI Dziennika rozporządzeń c. i k. Zarządu Wojskowego z dnia 31/VIII zawiera wykaz wszystkich pism i czasopism zgłoszonych w referacie prasowym c. i k. Zarządu Wojskowego, dalej wykaz tych pism i czasopism, którym ces. niem. Jeneralne Gubernatorstwo w Warszawie udzieliło debitu pocztowego na obszarze Polski pozostającej pod jego zarządem, wreszcie wykaz wychodzących tamże pism czasopism, którym, c. i k. Zarząd Wojskowy w Lublinie udzielił debitu pocztowego.

Zauważa się wreszcie przytem, że z dniem ukazania się tego rozporządzenia zawartego w numerze XVI Dziennika rozporządzeń c. i k. Zarządu Wojskowego otrzymały debit pocztowy, wszystkie pisma i czasopisma wychodzące w Jeneralnem Gubernatorstwie w Warszawie, a zgłoszone do dnia 15 lipca w ces. niemieckim Zarządzie prasowym w Warszawie.